

Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 24 (618) 21 czerwca 2015 r.

55 lat służby kapłańskiej
Ks. Krzysztofa Pastuszaka
i ks. Stanisława Guzika



Msza święta jubileuszu 55 lat kapłaństwa od lewej – ks. Stanisław Guzik, ks. Krzysztof Pastuszak i gościnnie ks. Feliks Kwaśny, fot. ks. Tomasz Grzywna

Potęga żywiołów i nieskończona moc Boga

W dzisiejszym słowie Bożym zawarta jest myśl o potędze żywiołów, a szczególnie żywiołu wód. Izraelici w swoim kraju mieli jedynie namiastkę morza, jakim było Jezioro Galilejskie (inaczej Tyberiadzkie), ale nawet jego potęga mogła przyprawić o drżenie serca. Widzimy to wyraźnie w tekście dzisiejszej Ewangelii (Mk 4,35-41), kiedy groźna burza nieomal zatapia rybacką łódź z apostołami i Jezusem.

„*Kto bramą zamknął morze?*” (Hi 38,8) – pyta retorycznie biblijny Hiob. Wśród ludzi ówczesnych, nawet tych, którzy nie wychylili swej głowy poza najbliższą okolicę, krążyły opowieści o ogromnych oceanach, pełnych potworów morskich. Niedaleko od Ziemi Świętej było Morze Śródziemne, a w okolicy Tyru i Sydonu można było się przekonać o jego wielkości. Mieszkali tam Fenicjanie, którzy słynęli jako dzielni marynarze, podróżujący po świecie w celach handlowych. Znane wielu było także pobliskie Morze Czerwone, oddzielające Egipt od Półwyspu Arabskiego. Niektóre księgi biblijne opisują dzieje żeglarzy, w tym chyba najbardziej znana Księga Jonasza, ukazująca tytułowego bohatera wyrzuconego w głębię morską i połkniętego przez wielką rybę. Ponadto w niektórych księgach mądrościowych i psalmach opisywane są bezkresne oceany i żyjące w nich stwory morskie: „*Oto jest morze, ogromne i szerokie/ a w nim żyjątek bez liku/ zwierząt wielkich i małych./ Tamtędy płyną okręty/ i Lewiatan, który z morzem igra*” (Ps 104). Autorzy biblijni zachwycając się stworzoną potęgą wód uwielbiają Stwórcę za Jego dzieła i są przekonani, że Bóg panuje nad całym wszechświatem i potęgą morza.

Możemy spoglądać na piękno stworzenia, na niebo i gwiazdy, łądy i morza, góry i rzeki w różny sposób. Dla niektórych potęga wszechświata jest inspiracją do poznawania jego tajemnic i najdalszych zakamarków. Inni zachwycają się tą potęgą, nie dostrzegając w niej nic, oprócz materii. Vittorio Messori, włoski dziennikarz i publicysta, idzie naprzeciw wielu współczesnym trendom i dostrzega we wszystkim działanie Boga. Swojej książce „*Dlaczego wierzę*”, nadaje podtytuł „*Życie jako dowód wiary*”. To cały kosmos i Wszechświat jest dla niego znakiem, że Bóg istnieje, bo bez Niego nic nie mogłoby powstać. Oto fragment tej książki:

„Przede wszystkim jest życie, Ziemia, Wszechświat. To zmusza do zadania pierwszego pytania, pytania naprawdę fundamentalnego, sformułowanego przez Alberta Einsteina (w innym miejscu czytałem, że jego autorem jest Leibniz – dop. moja). Dlaczego jest świat, a nie nic?. Przed problemem „porządku” Wszechświata znajduje się problem „istnienia” samego Wszechświata, pochodzenie ogromnej masy materii, z której jesteśmy zrobieni i której pełen jest kosmos. Gdyby na początku nie było nikogo, nie byłoby niczego. Mówią: ewolucja? Można o tym dyskutować, odkrywając, że jeśli jest dobrze pojmowana, wcale nie nastrocza wierzącemu trudności. Chcemy jednak wcześniej wytłumaczyć, dlaczego jest – skąd przybyło, i kiedy – „coś” co mogło ewoluować. (Messori, *Dlaczego wierzę*, s. 338).

Oдноśnie działania przypadku w stworzeniu życia Messori cytuje sir Johna Ecclesa, laureata Nagrody Nobla z 1963 roku, którą ten naukowiec

otrzymał za prowadzenie badań nad mózgiem ludzkim. Profesor Eccles dawał taki przykład swoim znajomym, ateistom i wierzącym: „*Magazyn ma kilometr długości, jest pełen części lotniczych. Przechodzi przez niego cyklon, który przez sto milionów lat wprawia w ruch i powoduje zderzenie się tych części. Kiedy wreszcie wiatr się uspokaja, wewnątrz ogromnego depozytu stoją w szeregu, kompletnie wyposażone, zrobione na błysk czterosilnikowce, ze śmigłami, które się obracają. – Oto szanse, które dają przypadkowi*” (s. 339).

Jest więc mocny argument na to, że Przedwieczny Bóg, umysł nieskończony, stoi u początku stworzenia. Jego dziełem jest niebo, i wszechświat, ziemia i morze, ze wszystkim co w nich żyje. Bóg nie zostawia tego wszystkiego przypadkowi, ale nadal kieruje losem świata i ludzi. Chrystus ucisza morską burzę, aby przekonać apostołów o swoim bóstwie (por. Ewangelia). On jest Panem Wszechświata i może wszystko uczynić, choć bardzo rzadko, tylko w wyjątkowych przypadkach ingeruje w stworzone prawa przyrody, aby uczynić jakiś cud. To raczej ład panujący w stworzeniu i mądrość praw fizycznych zaświadcza o Jego mądrości.

Dziękujemy Panu Bogu za Jego miłość i łaskę, za Jego mądrość i dzieło stworzenia. Zawierzajmy Mu wszystko, całe nasze życie. I choć potęga żywiołów, morza i ziemi, powietrza i ognia jest ogromna, to jednak będąc umiłowanymi przez Pana możemy być pewni, że ochroni nas od wszystkiego tego, co zagrażałoby naszemu życiu, a tym bardziej zbawieniu.

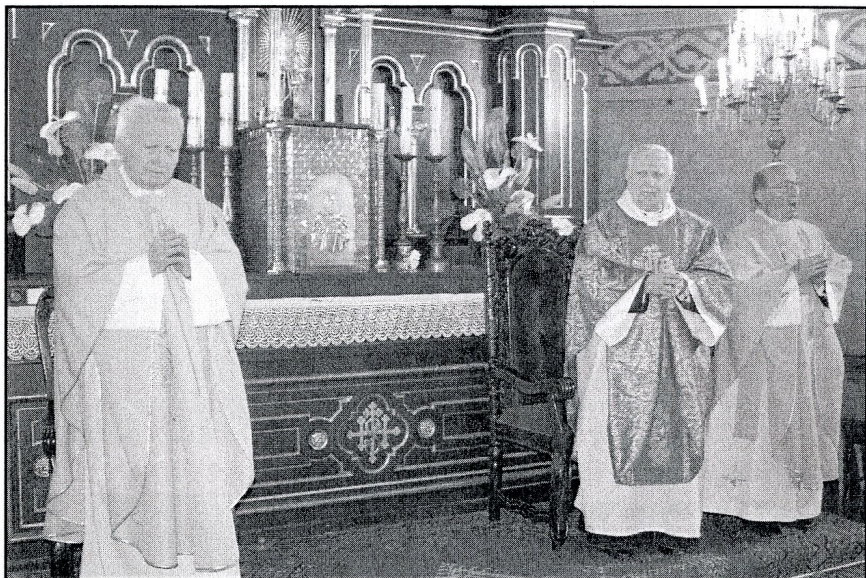
Ks. Tomasz Grzywna

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki... .. 2	Jubileusz święta serca jesusowego	13
	Jubileusz 55 lat życia kapłańskiego	LECTIO DIVINA	15
	Śladami bł. ks. Jerzego Popiełuszki	Ogłoszenia i intencje	16
	Wycieczka i bal z okazji dnia dziecka		11

Jubileusz 55 lat życia kapłańskiego ks. Krzysztofa Pastuszaka i ks. Stanisława Guzika

W dniu 14 czerwca obchodziliśmy niecodzienną uroczystość: 55-lecia kapłaństwa dwóch księży – ks. Krzysztofa Pastuszaka i ks. Stanisława Guzika. Obaj studiowali w WSD w Przemyślu i w 1960 roku otrzymali sakrament święceń z rąk biskupa Franciszka Bardy.

Ks. Krzysztof Pastuszak urodził się w Jędruszkowcach w 1936 roku (tak podają roczniki diecezjalne), ale młodość spędził w Sanoku. Jako kapłan od 1960 roku pracował w wielu parafiach naszej diecezji jako wikariusz i proboszcz. Po około 20 latach wyjechał na misje do Kamerunu. Po nie długim pobycie w Afryce zamieszkał w Belgii, gdzie pracował jako pro-



Jubilaci przy oltarzu – od lewej ks. Stanisław Guzik, ks. Krzysztof Pastuszak, ks. Feliks Kwaśny (gościnnie)

boszcz. Ponadto oddawał się pracy rekolekcyjnej. Wygłosił ponad 300

serii rekolekcji w różnych miejscach, niemalże na całym świecie. Obecnie



dzieci z ochronki składają życzenia



kwiaty dla ks. Pastuszaka



młodzież z kwiatami



życzenia od dorosłych

mieszka nadal w Belgii i jako emeryt stara się podejmować różne zadania na miarę swoich sił.

Ks. Stanisław Guzik urodził się w Głowience koło Krosna w 1936 roku. Jako wikariusz pracował w następujących parafiach: Nowy Żmiród, Dynów, Łańcut, Sanok (1968-70), Strzyżów. Następnie był proboszczem w Jabłonce (1975-85) i Jedliczu (1985-2007). Jako emeryt przybył znów do Sanoka, gdzie pomaga młodszym kapłanom w pracy duszpasterskiej, szczególnie w konfesjonale i na ambonie.

W dniu świętowania Jubileuszu o godzinie 11.00 została odprawiona przez Jubilatów i ks. Prałata Feliksa Kwaśnego uroczysta Msza święta. Życzenia dostojnym kapłanom złożyły dzieci z ochronki, młodzież i dorośli parafianie. Kazanie o kapłaństwie wygłosił ks. Dziekan Andrzej Skiba, ukazując życiową drogę Jubilatów i wskazując na zadania kapłanów w dzisiejszym świecie. Życzymy Drogim Jubilatom wielu łask i sił do pracy na niwie Pańskiej.

Ks. Tomasz Grzywna



kwiaty otrzymuje ks. Guzik



i znów ks. Pastuszak



kazanie głosi ks. Prałat Andrzej Skiba



Hostię Przenajświętszą unosi ks. Krzysztof Pastuszak

Śladami bł. ks. Jerzego Popiełuszki

Dwa tygodnie temu, w niedzielę, 7 czerwca, gościliśmy w naszej parafii p. redaktora, dziennikarza Zbigniewa Branacha, który specjalizuje się w dziennikarstwie śledczym. W sposób przejmujący przedstawił on okoliczności śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Swoje przemyślenia zawarł w książce, którą można było nabyć, pt. „Zlecenie na Popiełuszkę”. Zadawał on, w formie bardzo spokojnej, ale stanowczej, dramatyczne pytania: kim byli ci młodzi ludzie, którzy dokonali tej zatrważającej zbrodni? W jakich rodzinach zostali wychowani? Jakimi zasadami się kierowali? Jak to możliwe, że w katolickim kraju zgłosiło się trzech młodych ludzi, żeby zabić ks. Jerzego Popiełuszkę? A przecież wstępując do służby przysięgali na godło i sztandar, że będą bronić ludzi? Do tej zbrodni przygotowywali się bardzo starannie. Ks. Jerzy pojechał do Bydgoszczy z kazaniem, i już więcej nie wrócił żywy. Mówił o Polsce, był wielkim patriotą. W nauczaniu powoływał się na prymasa Wyszyńskiego, wielkiego Polaka i patriotę oraz na Jana Pawła II. Odprawiał Msze święte za Ojczyznę, które dla władz komunistycznych były łożącą solą w oku. Wszędzie podsłuchy, inwigilacja, prowokacja, takie metody były stosowane w ówczesnym czasie wobec tego prostego, młodego kapłana, który – zdaniem władz – stanowił zagrożenie dla ustroju komunistycznego. Trzeba więc go zlikwidować. Ks. Jerzy głosił prawdę! Czy mógł zaprzestać jej głoszenia? – pytał prelegent. Mógł! Bo mógł wyjechać na studia do Rzymu, ale szkoda mu było zostawić Służbę Zdrowia, był bowiem jej kapelanem. Czy mógł zostawić hutników z Huty Warszawa, którym także kapelanował? Pętla wokół niego zaciskała się coraz bardziej. Był to czas szczególny. Sam ks. Jerzy oceniając swoją posługę w stanie wojennym, wyznał, że nigdy nie słuchał tak głębokich spowiedzi, nie widział tylu nawróceń, nigdy dotychczas nie ochrzcił tylu dorosłych czy nie związał sakramentem małżeństwa tych, którzy nie mieli ślubu kościelnego. Byli to często ludzie z tzw. pierwszych stron gazet. Językiem Pisma Świętego mówiąc, leczył on rany serc złamanych. Słowo Boże

było jego głównym orężem, którego lękali się najwyżsi władcy i którzy wydali na niego wyrok śmierci. Jaki był zakres ich kompetencji? – pytał prelegent. Odpowiadali: Mogliśmy zrobić wszystko, nawet zabić! Okrutne to! Do tego służył Departament IV zajmujący się inwigilacją księży. Tam każdy miał swoją teczkę.

Do dokonania tej zbrodni przygotowywali się przez dłuższy okres czasu. Gromadzili kamienie, przygotowali dwa jutowe worki na te kamienie, liny, aby związanego, skatowanego księdza wrzucić do Wisły, na tamie we Włocławku. Zrzucili go z wysokości 17,5 m do wody, która w tym miejscu miała 4,5 m głębokości. Miał też zginąć Waldemar Chrostowski, kierowca ks. Jerzego, ale zdążył wyskoczyć z jadącego samochodu. Pytał p. Z. Branach: Skąd wywodzą się tacy ludzie? Żaden z nich nie zamienił z ks. Jerzy nawet jednego słowa. Najstarszy z nich miał 32 lata, mieli swoje żony, dzieci... Byli to urzędnicy państwowi, pracowni Służby Bezpieczeństwa!

Przedstawiam szerszy życiorys błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki, aby dokładniej zaznajomić się z jego życiem i kapłańską posługą i tą ohydą zbrodnią.

Starsi pamiętający czasy realnego komunizmu, zdają sobie sprawę z zagrożeń jakie ten system sprowadzał dla życia Kościoła, który dla tej ideologii był wielkim zagrożeniem, z którym należało walczyć. Ta walka przybierała różne oblicza, zależnie od zagrożenia jakie w mniemaniu komunistów wnosił Kościół w życie społeczeństwa. Nie udało się komunistom zepchnąć Kościoła do zakrystii, zminimalizować jego wpływu na życie obywateli mimo różnych dotkliwych szykan i sztabu ludzi o judaszowym podejściu. Nie znaczy to, że Kościół nie ponosił wielkich ofiar, kiedy to – najczęściej tak się kończyło – „nieznani sprawcy” dokonywali zbrodniczych podpałek czy mordowania niewygodnych dla nich księży: Niedzielak, Suchowolec, Zych, czy najbardziej znany – ks. Jerzy Popiełuszko. Był on kapłanem, jak czasem się mówi, szeregowym, wikariuszem, a nawet reży-

dentem w parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, w Warszawie, który miał odwagę w sposób głęboko przemyślany i spokojny, mówić prawdę, który mimo knebla cenzury nie wahał się korzystać z wielkiego daru wolności słowa.

Ks. Jerzy Popiełuszko urodził się we wsi Okopy, na Podlasiu, w dniu 14 września 1947 roku, jako syn rolników. Był chłopcem, uczniem, o średnich zdolnościach, ale bardzo ambitnym. Patrząc nawet na jego zdjęcie widać, że był człowiekiem myślącym, refleksyjnym, kochającym chyba samotność. Po maturze, w roku 1965 wstąpił do warszawskiego seminarium duchownego. W latach 1966 – 1968 odbywał służbę wojskową, gdyż władze komunistyczne wcielały kleryków do armii, koszarując ich w specjalnych jednostkach, gdzie byli poddawani ideologii marksistowsko – leninowskiej, aby w ten sposób odciągnąć ich od zamiaru poświęcenia się na służbę Bogu i Kościołowi. Niektórzy z moich kolegów byli z nim w jednej jednostce, w Bartoszycach. Mimo szykan jakie przechodził w wojsku dlatego, że był klerykiem, wrócił do seminarium, i w roku 1972 przyjął święcenia kapłańskie, których mu udzielił ks. Prymas, Stefan kardynał Wyszyński, dziś Sługa Boży. Na swoim prymicyjnym obrazku napisał znamienne słowa, które – jak się potem okazało – stały się jego życiową dewizą pasterską: „Posyła mnie Bóg, abym głosił Ewangelię i leczył rany zboliałych serc”. Posługę kapłańską pełnił w kilku parafiach. Nie mając odpowiedniego zdrowia, Ksiądz Prymas wyznaczał mu odpowiednie dla jego możliwości i sił placówki, jak duszpasterstwo akademickie czy Służby Zdrowia. Od 20 maja 1980 roku podjął pracę w parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, w Warszawie. Tu, od samego początku, zaangażował się w Duszpasterstwo Ludzi Pracy. Wkrótce został mianowany także diecezjalnym duszpasterzem Służby Zdrowia. Kiedy zaistniała potrzeba duszpasterstwa wśród pracowników Huty Warszawa, ks. Jerzy, mimo swoich obaw, został do tego wydelegowany. Przez hutników został bardzo życzliwie przyjęty. Od tego czasu spotykał się z nimi regularnie, odprawia-

jąc dla nich Msze święte, spowiadając, spędzając długie godziny na rozmowach i dyskusjach. Zorganizował dla nich cykl wykładów poświęconych różnym dziedzinom życia, sprowadzał odpowiednich fachowców, a sam prowadził dla nich katechezę. Wiele wykładów było z historii Polski, z literatury, społecznej nauki Kościoła, prawa czy ekonomii. Ci robotnicy mieli nawet specjalne indeksy i zdawali egzaminy. 25 kwietnia 1981 roku w sposób bardzo uroczysty, na prośbę ks. Popiełuszki i hutników, ks. bp Zbigniew Kraszewski, poświęcił sztandar „Solidarności” Huty Warszawa. Po wprowadzeniu stanu wojennego dla internowanych, pozbawionych pracy i środków utrzymania, organizował pomoc charytatywną, rozprawianie darów. Często odprawia Msze święte za Ojczyznę i głosi patriotyczne kazania, na które przychodziły wielkie rzesze ludzi. Przypomina zasady Ewangelii i podaje zasady społecznej nauki Kościoła dotyczące życia społeczeństwa. Rozpoczyna pielgrzymkę Ludzi Pracy na Jasną Górę.

Wokół jego skromnej osoby zaczyna zacieśniać się ubecka pętla. Bywa szykanowany, zastraszany, jego mieszkanie jest przeszukiwane, a nawet podpalane, zostaje zniszczony jego samochód, dwukrotnie uczestniczy w podejrzanych wypadkach drogowych, które sprawiają wrażenie wcześniejszych przygotowanych. Władze komunistyczne ślą monity do Prymasa, że wystąpienia ks. Popiełuszki „godzą w interesy PRL”. Pomyślmy: tu jeden, skromny kapłan, a tam cała machina propagandowa, cały ubecki system, czują się zagrożeni! Od stycznia do czerwca 1984 roku, ks. Jerzy aż trzynastokrotnie był przesłuchiwany przez prokuratora. Oskarżany, aresztowany, amnestionowany... Szczególnie brutalny w swoich wypowiedziach był ówczesny rzecznik prasowy Jerzy Urban, który judził w fałszywym świetle ukazując działanie tego kapłana.

Przyszedł ostatni dzień w życiu ks. Jerzego: 19 października 1984 roku. Udał się do Bydgoszczy, do kościoła Świętych Polskich Braci Męczenników, gdzie odprawił Mszę świętą i podczas rozważań różańcowych głównie dla ludzi pracy, modlił się: „Abyśmy byli wolni od lęku, zastraszania, ale przede wszystkim od żądzdy odwetu i przemo-

cy”. Tego samego wieczoru postanawia wracać do Warszawy. Jego samochód prowadzi kierowca Waldemar Chrostowski. Pod Toruniem funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa (parodia: „służba bezpieczeństwa”) zatrzymują samochód, a kierowca zostaje zmuszony do oddania kluczyków i pójścia do milicyjnego radiowozu, gdzie zostaje skuty kajdankami. Grzegorz Piotrowski i Waldemar Chmielewski zmusili ks. Jerzego do wyjścia z samochodu, uderzeniem w głowę ogłuszyli go, zakneblowali mu usta i wrzucili do bagażnika. W czasie jazdy samochodem Waldemar Chrostowski jako kaskader wyskakuje z samochodu i rozpaczliwie szuka pomocy. Ks. Jerzy został poddany bardzo wymyślnym torturom, łącznie z przywiązaniem jedenastokilogramowego worka z kamieniami i z zaciskającą się przy każdym ruchu pętlą na szyi, aby poszedł na dno Wisły, na zaporze we Włocławku. Potem okazało się, że twarz ks. Jerzego była bardzo mocno zmasakrowana; trudno było go rozpoznać.

Pogrzeb odbył się 3 listopada 1984 roku, w kościele św. Stanisława, na który przybyło około 700 tys. głównie ludzi pracy. Został pochowany kapłan świadek Prawdy, której jednak nie można unicestwić.

27 grudnia 1984 roku rozpoczął się proces morderców ks. Jerzego Popiełuszki: Grzegorza Piotrowskiego, Waldemara Chmielewskiego i Leszka Pękali. Dziś już wszyscy są na wolności. Był to raczej sąd nad Popiełuszką, a nie nad bandytami. Pamiętam oskarżenia, oszczerstwa rzucane przez butnego Piotrowskiego na Kościół, na niektórych biskupów, w tym na naszego ks. biskupa Ignacego Tokarczuka. Prawdę o mocodawcach tej okrutnej zbrodni kryją archiwa bezpieki, a także układy koleżeńskie, gdyż proces był stronniczy i bardzo krętacki.

Przekażę też kilka refleksji sprzed kilku lat, kiedy tam byłem, w kościele pw. św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, w Warszawie, który tak mocno wpisał się w narodową świadomość ze względu na pracę przy tej świątyni, bł. ks. Jerzego Popiełuszki. W niewielkim informatorze czytamy: „Kościół pw. św. Stanisława Kostki to prawdziwa ostoja wiary i polskości. Tu nauczał ks. Jerzy Popiełuszko, męczennik za

wiarę. Tu też już od lat odprawiane są Msze św. za Ojczyznę, a ściany świątyni pokrywają tablice upamiętniające poległych w walkach o niepodległość Polski”. Na dziedzińcu kościoła krzątają się bardzo uprzejmi przedstawiciele parafii, aby zająć się każdą grupą tam przybywającą. Wchodzimy do kościoła na krótką modlitwę. Na jednej z plansz poświęconej ks. Jerzemu, znajdującej się w bocznej nawie, czytamy: „Ofiary z Twojego życia nie zmarnujemy, a Twoją ideę miłości będziemy nieść ku niepodległej Polsce. Ty uczyłeś nas jak miłować Boga i Ojczyznę” – Księdzu Jerzemu Popiełuszce Solidarność Podkarpacie. Jako naczelna zasada życia tego Kapłana, a przekazywana niezmiernie przez niego, została zamknięta w słowach wypowiedzianych przez Jana Pawła II: „Aby z tej śmierci wyrosło dobro”. To tak pasuje do idei biblijnej wyjętej z Listu św. Pawła do Rzymian, którą powtarzał ks. Jerzy: „Zło dobrem zwyciężaj”.

Swoją myślą i wyobraźnią wstąpmy do Muzeum, które jest poświęcone temu wielkiemu kapłanowi. Wszędzie plansze obrazujące życie i działalność ks. Jerzego oraz kontekst historyczny, który odsłaniają kolejne plansze, czasopisma, broszury, filmy... Mam wrażenie, że jest to przyspieszony kurs ojczyściej historii z lat komunistycznego zniewolenia, nakładający Narodowi pęta ograniczające jego wolność. Sale wystawowe zostały podzielone na okresy związane z życiem bł. ks. Jerzego i noszą tytuły: W cieniu PRL-u, Korzenie, Żołnierski różaniec, Dar kapłaństwa, Niebo runęło nam na głowy..., Golgota, Odszedł pasterz dobry, Pomnażanie Dobra, Chrześcijaństwo prowadzi ku Zmartwychwstaniu. Nad tym projektem pracował cały sztab ludzi, którzy niejako wypracowali szkic historii Polski oraz życia i duszpasterskiej posługi ks. Jerzego. Wystarczy wziąć do ręki krótki informator „Krzyż stał się nam Bramą”. Przed wejściem do tego Muzeum, przez Bramę – Krzyż, wita nas uśmiechnięty z dużego zdjęcia sam Gospodarz, ks. Jerzy, gdzie na drzwiach plebańskich widnieje napis: K + M + B 1983.

Nasz Błogosławiony był duszpasterzem dziesięciomilionowej rzeszy robotników. Chciał nam zostawić świa-

dectwo, jak mamy walczyć o prawdę, wolność i pokój. Urodził się na wsi białostockiej, Okopy, 14 września 1947 roku. Jest to dzień Podwyższenia Krzyża, dzięki czemu możemy powiedzieć, że krzyż już od urodzenia wpisał się w życie Jerzego. Pomnik na jego grobie jest w formie krzyża. Jest to krzyż wycięty w ścianie, przez który przechodzimy! To brama do Muzeum. Czasy, w których żył ks. Jerzy Popiełuszki, to czasy Polski Ludowej. Żył przecież w latach 1947 – 1984. Był to czas, kiedy władza ludowa już się utrwaliła i przystąpiła do zdecydowanego ataku zmierzającego do wykozerzenia wiary z serc Polaków oraz do zniszczenia Kościoła, jako największego wroga komunizmu (w mniemaniu władzy). Władza ta obok jawnych zasad opierała się także na tajnych współpracownikach, na Służbie Bezpieczeństwa. Jej specjalna komórka miała za zadanie inwigilowanie działalności ludzi Kościoła. Wszyscy, którzy wydawali się niewygodni władzy, mieli zakładane teczki, na które tu spoglądamy. Szczególną grupę stanowili księża i klerycy. Wielu z nich było bardzo ściśle obserwowanych i na ich temat były gromadzone dokumenty ukazujące w niekorzystnym świetle ich morale i przydatność do kapłaństwa. Władza była okrutna. W roku 1956 ówczesny premier, Józef Cyrankiewicz, w czasie Powstania Czerwcowego, mówił: „Każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewny, że mu tę rękę władza ludowa odrąbie”. Jeszcze w latach osiemnastu, generał Wojciech Jaruzelski, który przecież witał Jana Pawła II, mówił, że „Kościół to garb, z którym trzeba jakoś żyć”. Czasy komunistyczne pokazały, że Polacy nie chcą się podporządkować narzuconej, obcej ideologii, nie pozwolą się zniewolić. Symbolem władzy i braku wolności słowa, były ocenzurowane książki, artykuły, a do publicznej wiadomości mogło przedostać się tylko to, czego życzyła sobie władza. Był i czas biedy, czas „kartkowania” czyli przydzielania podstawowych artykułów codziennego użytku, na kartki. Kartka dokładnie określała ilość zakupu co do danego towaru, np. cukru czy cukierków, czekolady... Były to kartki dawane na każdy miesiąc. Towar – jak mówiliśmy



– rzucali, tak po trochu, a wszystko trzeba było wystać w długich kolejkach, wszystko trzeba było zdobywać. Jeśli młodzi chcieli się pobrać, to na zakup obrączek musieli mieć pozwolenie. To zniewolenie Narodu obrazuje ciężka, choć już częściowo wyłamana, krata, zamknięta na klucz, którą lud rozrywa, szukając wolności, samodecydowania. Tak już było od roku 1944. A potem przyszły kolejne lata: 1956, 1968, 1870, 1976, 1980... Przeciwno ludowi, który żądał chleba, wolności i prawdy, władza na ulice miast wytoczyła czołgi, wojsko, milicję, oddziały zomowskie... W tym trudnym okresie lud znajdował oparcie w Kościele. Podobnie było w całej historii Polski. Kolejne plansze przedstawiają wielką postać prymasa Polski, Stefana kardynała Wyszyńskiego, który miał odwagę wypowiedzieć słynne „non possumus” (nie możemy), za co spotkało go trzyletnie odosobnienie, m. in. w Komańczy. Przez trzy lata został odizolowany od społeczeństwa, wiernego ludu, aby nie miał żadnego wpływu na bieg wydarzeń, na formowanie opinii. Był pilnie strzeżony, pilnowany,

odizolowany. W czasie swego uwięzienia, właśnie w Komańczy, przez Wielką Nowennę, przygotował Naród do obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski. Przygotował Naród do przetrwania, do poradzenia sobie z trudną rzeczywistością. Przez dziewięć lat modliliśmy się w różnych intencjach. Patrzymy na plansze obrazujące obchody tego Millenium. Ogromne rzesze wiernych...

Władza ludowa przez obchody Tysiąclecia Chrztu Polski zobaczyła, jak wielka jest siła drzemiąca w Narodzie, jak wielka jest liczba wierzących, jak wielką siłą jest Kościół, że on nie da się zniewolić czy ujarzmić. Na jednej z plansz widzimy symboliczny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który został zamknięty na Jasnej Górze, a po Polsce, po poszczególnych diecezjach wędrowały puste ramy, świeca i Ewangelia (księga Ewangelii). Obraz – zdaniem władzy – był zagrożeniem dla socjalizmu! Peregrynacja ta bardzo nie podobała się ludziom władzy. Ludzie równie licznie gromadzili się przy pustych ramach, modlili się, wierzyli, że w tym niecodziennym

Znaku, Maryja przychodzi do swojego uciemionego Narodu.

W roku 1978 na Stolicę Piotrową został wybrany pierwszy z Polaków – kardynał Karol Wojtyła – Jan Paweł II. Jest plansza, która pokazuje hołd jaki ks. prymas Wyszyński składa Ojcu Świętemu. Scena ta jest nam dobrze znana. Prymas podchodzi do Ojca Świętego, Ten wstaje, obejmuje go swoim ramieniem i serdecznie tuli do serca. Potem powie, że nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża, Polaka, gdyby nie było wielkiego Prymasa Wyszyńskiego.

Rok później – czerwiec 1979 rok – Jan Paweł II przybywa z pierwszą pielgrzymką do Polski. Witają go nieprzeliczone rzesze wiernych, choć media, telewizja, nie pokazują skali zainteresowania. Telewizja pokazuje staruszki, siostry zakonne, księży... Niełatwo było dojechać na spotkanie z Papieżem – Polakiem. Władze czyniły wiele utrudnień. Mimo tych utrudnień na każdym spotkaniu z Namiestnikiem Chrystusa na ziemi, gromadziły się ogromne rzesze ludzi., nierzadko drogi były usłane kwiatami. Nastąpiło wielkie ożywienie Narodu. W przeddzień Zesłania Ducha Świętego, Jan Paweł II celebrował Mszę świętą w Warszawie, na Placu Zwycięstwa, jak się wtedy nazywał, a swoją homilię zakończył słowami: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze Ziemi, tej Ziemi!”. Homilia była niejednokrotnie przerywana długimi brawami. Możemy powiedzieć, że to wołanie Ojca Świętego, jego modlitwa, została wysłuchana. Duch Święty zstąpił i ożywił serca i umysły Polaków, że już rok później powstał potężny ruch „Solidarność”, który w sposób pokojowy doprowadził do wywalczenia wolności. Zdjęcia pokazują atmosferę tamtych dni. Nastąpiło kilkanaście miesięcy wolności i... nastąpił stan wojenny, który jeśli nie zniweczył, to przynajmniej przekreślił i na jakiś czas zahamował proces normalizacji życia. Patrzymy na tablicę z postulatami „Solidarności”, która jednak nie potrafiła sobie poradzić z potężnymi strukturami komunistycznymi. O tym trzeba przypominać, bo żyje już pokolenie, które nie zna tej problematyki z autopsji.

W takich czasach przyszło żyć i duszpasterzować ks. Jerzemu. Kon-

tekst historyczny jest bardzo ważny, aby lepiej zrozumieć jego działalność i życie Kościoła tamtych czasów. Przechodzimy do kolejnej sali, do domu mieszkalnego księdza Popiełuszki. Bardzo tu skromnie, ubożuchno. Do tego domu wiodą proste drzwi, proste deski pomalowane na jasny orzech, z kutą klamką. Okno z widokiem na podwórze, piec kaflowy, a nad nim wiklinowa kołyska - nosidełko, w którym wychowało się pięcioro rodzeństwa, obok stolik, krzeselko, na którym zasiadał Jerzy, aby odrobić lekcje szkolne. Ława... Matka, kiedy szła w pole, do pracy na roli, brała to nosidełko, aby ich dzieci tam spoczywały. Zdjęcia też pokazują rodzinne strony Jerzego, lata dzieciństwa, drogę do szkoły i do kościoła. Wieś Okopy nie posiadała własnej szkoły, a do kościoła w Suchowoli było 4 km. W tamtejszym kościele był ochrzczony, tam przystąpił do I Komunii świętej, tam przyjął sakrament bierzmowania. Te zdjęcia to dar matki ks. Jerzego, pani Popiełuszkowej. Jerzy wychowany w skromnej, religijnej rodzinie, po zdaniu matury wstąpił do warszawskiego seminarium duchownego, a nie do białostockiego, jemu właściwego, gdyż – jak wyznał – był pod urokiem Księdza Prymasa i to zadecydowało o rozpoczęciu przygotowania do kapłaństwa w Warszawie.

Ciekawą ekspozycję stanowią plansze ukazujące czas służby wojskowej Jerzego jako kleryka. Jest tam żołnierski różaniec, gdzie na górnej półce znajdują się czapki żołnierskie ułożone w formie różańca, gdzie zakończeniem jest krzyż, a w krzyżu zdjęcie rąk ks. Jerzego w momencie udzielania mu święceń kapłańskich przez ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego. Na II roku studiów został powołany do odbycia służby wojskowej. Przez dwa lata przebywał w Bartoszycach, w specjalnej jednostce, gdzie odpowiednio dobrana kadra wojskowa, miała na celu obrzydzenie służby kapłańskiej, gdzie wszystko robiła, aby zniechęcić do Kościoła, aby odciągnąć od powołania kapłańskiego. Mówiąc o żołnierskim różańcu, wiemy, że Jerzy wraz z kolegami odmawiał różaniec, który podnosił ich na duchu, wlewał nadzieję na wytrwanie w powołaniu. Służba wojskowa nie była łatwa, gdyż Jerzy był szykanowany, znęcano się nad

nim. W czasie pobytu w wojsku stracił zdrowie, którego już w pełni nie odzyskał. Do tych wojskowych szykan należało np. chodzenie po schodach w pełnym ekwipunku z maską przeciwgazową, z plecakiem. Trzeba było po nich biegać w górę – dół, aż do całkowitego wyczerpania. Było to za odmówienie wykonania rozkazu, którym było polecenie zdjęcia medalika i różańca na palec. Jerzy twierdził, że to mu nie przeszkadza w pełnieniu służby. Karą był zakaz otrzymywania wyjściówek, niemożliwość uczestniczenia w Mszach świętych niedzielnych. W takiej sytuacji klerycy – żołnierze, sami organizowali sobie modlitwy w koszarach, aby nie utracić powołania.

Kolejna sala pokazuje księdza Jerzego jako kapłana. Centrum tej sali zajmuje ołtarz, naczynia liturgiczne, bo przy ołtarzu Pańskim rodziła się jego wielkość. Tak mówili jego przyjaciele. Widać też ks. prałata Teofila Boguckiego, wybitnego kapłana, który dla Jerzego był niczym dobry ojciec. Był to mądry, światły i dzielny kapłan, który przyjął Jerzego na rezydenta. Ks. Prałat wspominał (już nie żyje), że gdy przybył do niego młody, skromny, pokorny, niczym nie wyróżniający się ksiądz i prosił o przyjęcie, to zastanawiał się, jaki pożytek będzie z jego przyjścia, gdyż nie miał dobrego zdrowia, niechętnie śpiewał, niechętnie mówił kazania. Ale wkrótce okazało się, że emanowała z niego jakaś siła, coś do niego „ciągnęło”. Kiedy w roku 1981 został wprowadzony stan wojenny ks. Prałat polecił ks. Jerzemu odprawianie Mszy świętych za Ojczyznę. Jerzy czynił tak w każdą ostatnią niedzielę miesiąca. Msza św. gromadziła coraz to większe rzesze wiernych. Tu przychodzili różni ludzie, bo tu wszyscy czuli się wolni; czuli czym jest wolna Polska. Odprawiał te Msze święte od lutego 1982 roku, do października 1984. W czasie tych Mszy św. wygłaszał kazania w duchu patriotycznym – religijnym, organizował ich oprawę, angażował artystów, aktorów, osoby, które uświetniały liturgię śpiewem pieśni religijnych i patriotycznych, recytacjami wierszy. Kazania swoje opierał najczęściej na katolickiej nauce społecznej w duchu nauczania Kościoła, w duchu Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego, który w tym czasie

już nie żył. W tym kościele, przy tej żoliborskiej parafii, był także opiekunem średniego personelu medycznego, wielkim obrońcą życia dzieci nie narodzonych, a trzeba pamiętać, że w tamtych czasach obowiązywała w tej sprawie bardzo liberalna ustawa. Ks. Jerzy tłumaczył, że życie człowieka jest największą wartością i świętością, które trzeba chronić od samego początku, aż do naturalnej śmierci. W roku 1981 z jego inicjatywy powstał Ruch Obrony Życia, który funkcjonuje do dziś, a jego patronem jest właśnie bł. ks. Jerzy.

Jest też niewielki kącik gdzie znajdują się skromne przedmioty przeniesione z jego mieszkania, a którymi się posługiwał. Jest ich niewiele. Jest biurko, regał z książkami, drobne pamiątki jakie otrzymywał od swoich przyjaciół. Jerzy był człowiekiem, który niczego poważnego nie gromadził, a to co miał, rozdawał potrzebującym. Pani Przewodnik wtedy powiedziała: **najbardziej rozdawał siebie**, gdyż szedł do ludzi, którzy go potrzebowali. W czasie prześladowania opozycji, w latach osiemdziesiątych, pracownicy huty „Warszawa” zwrócili się z prośbą o kapelana. Wybór padł na ks. Jerzego. Na terenie huty odprawiał dla nich Msze święte, organizował spotkania, służył im duchową pomocą, aż zaprzyjaźnił się z nimi. W 1983 roku zorganizował pielgrzymkę ludzi pracy na Jasną Górę, która przetrwała po dzień dzisiejszy. Dziś ma charakter ogólnopolski. Tym, którym do Częstochowy jest po drodze, wstępują do kościoła św. Stanisława, nawiedzają grób czy Muzeum ks. Jerzego, modlą się o jego beatyfikację.

Przez chwilę można posłuchać głosu ks. Jerzego, bo w kącie ustawiony jest telewizor, który ukazuje fragmenty wystąpień ks. Popiełuszki. Myślę, że to robi wrażenie. Patrzymy: celebrował Mszę świętą, udziela błogosławieństwa... dziś miałby 68 lat!

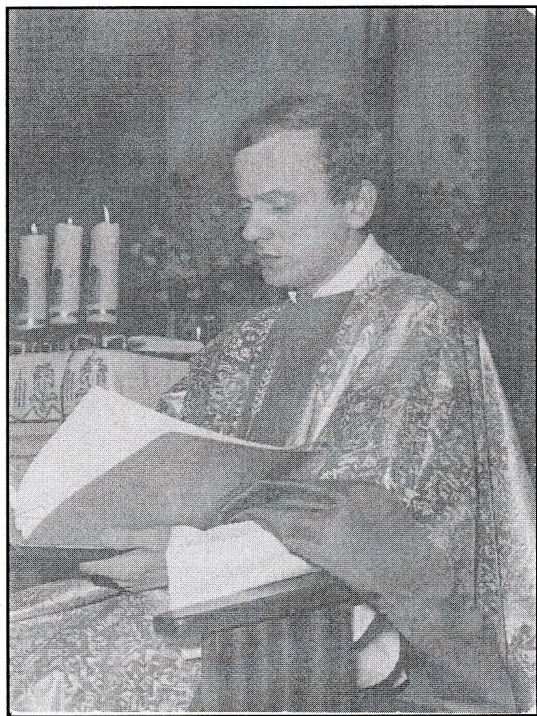
Kolejne plansze ukazują nam ludzi, których Jerzy prowadził do Boga, a niektórych do Niego doprowadził. On nikogo nie przekonywał, ale przemawiał przykładem swojego życia. Pani przewodniczka, podała wtedy nazwisko jednej ze sławnych aktorek, która dzięki ks. Jerzemu po czterdziestu latach wróciła do Pana Boga. Została ona poproszona, aby odczytała

tekst biblijny w czasie Mszy świętej za Ojczyznę. Była tak zaskoczona, że powiedziała: „Proszę księdza, ja jestem niewierząca, nie chodzę do kościoła, ja nie mogę czytać” – „Nie szkodzi, bardzo panią proszę, aby przeczytała”. Tak niespodziewanie rozpoczęła się jej droga do Pana Boga. Na powiększonym zdjęciu widać jak wielkie tłumy ludzi gromadziły się na Mszach za Ojczyznę. Przychodzili ludzie różnych stanów i zawodów, w różnym wieku, w tym dużo ludzi młodych. Wszyscy czuli, że łączy ich wspólna modlitwa za Ojczyznę. Oni oczekiwali powiewu wolności, nadziei na zmianę sytuacji. Władzom ten rodzaj spotkań wcale się nie podobał, a ks. Jerzy był jeszcze bardziej obserwowany, tym bardziej, że wspierał ludzi i cieszył się coraz to większym znaczeniem i uznaniem. Wokół niego zaczęły gromadzić się represjonowani. Wówczas to działał Prymasowski Komitet Pomocy Prześladowanym. Jednym z członków była pani Barbara Sadowska, poetka, matka brutalnie pobitego i zamordowanego Grzegorza Przemyka, którego kamień z jego nazwiskiem znajduje się tuż obok tego słynnego różańca – grobu ks. Jerzego. Służby Bezpieczeństwa, aby ją zgnębić posunęły się aż do tak brutalnego, nieludzkiego czynu. Matka zapłaciła tak ogromną cenę za swoją działalność opozycyjną. Kościół wspierał takich ludzi, a sam Jerzy uczestniczył w ich procesach, towarzyszył im na sali rozpraw, był z nimi przez modlitwę i swoją obecność, czym narażał się na szykany i prześladowania. Nie podobał się władzy, więc czysto wzywany był na przesłuchania do Urzędu Bezpieczeństwa, był pilnie śledzony, kiedy wyjeżdżał, z samochodu UB był obserwowany, gdy był nawet na plebanii. Do jego mieszkania wrzucano kamień usiłując go uderzyć, kiedy wieczorem siedział przy biurku i tylko szczęśliwie uniknął ciosu, spreparowano wielką prowokację z tzw. słynną garsonierą, o której rozpisywała się prasa szkalując tego kapłana. Do mieszkania wrzucono mu materiał

wybuchowy, różne ulotki o wywrotowej treści, aby publicznie ukazać go i oskarżyć jako działacza antypaństwowego.

Wówczas, gdy szykany władzy budziły obawy ze strony przyjaciół, w trosce o życie i zdrowie ks. Jerzego, proszono go, aby zaprzestał swojej działalności, aby wyjechał, a przez to nie narażał się na restrykcje władz. Popiełuszko miał tylko jedną odpowiedź: nie zostawię ludzi i na wszystko jestem przygotowany. Zdawał sobie sprawę ze stanu zagrożenia, ale uważał, że jego zadaniem jest być z ludźmi, bo chce pełnić wolę wyznaczoną mu przez Opatrzność.

Stajemy przed planszą ukazującą ks. Jerzego z jego ostatnich imienin, z kwietnia 1984 roku. Jest też kilka pamiątek po nim: ornat, w którym odprawiał Msze święte za Ojczyznę, szaty liturgiczne, różne karteczki, różne publikacje z jego dedykacjami. Nie są to książki jego autorstwa, ale takie, któ-



re dawał swoim znajomym, na których wypisywał dedykacje. Kiedy gromadzono pamiątki, zwrócono się z apelem do obdarowanych, aby dla pamięci po ks. Jerzym, dla ukazania pełniejszego obrazu jego posługi, zwrócić te książki do tworzącego się Muzeum. Wiele osób tak uczyniło i oddało swoje cenne pamiątki.

I oto wchodzimy w okres, który przypomina stan wojenny. Są to plan-

sze przygotowane przez IPN, a które pokazują atmosferę tamtych miesięcy, kiedy to na ulicach naszych miast stali żołnierze, zomowcy, w zimie palili się piece koksiały, gdzie grzali się zmarznięci stróże stanu wojennego. Są też czołgi siejące grozę i postrach. Po prawej stronie tej scenerii patrzymy na krzyże upamiętniające ofiary stanu wojennego, w tym krzyż ks. Jerzego. Znajdujemy się przy ostatnim zdjęciu ks. Jerzego. Zostało ono wykonane w czasie Mszy świętej, jaką odprawił ostatni raz w życiu – 19.10.1984 roku – w kościele w Bydgoszczy, gdzie gościł na zaproszenie środowisk ludzi pracy. W czasie Mszy świętej nie wygłosił kazania, ale prowadził rozważania bolesnych tajemnic różańcowych. Była to modlitwa najbardziej odpowiednia na tę porę roku kościelnego – październik. Zakończył te rozważania słowami: „Módlmy się, byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, a przede wszystkim od żądzy odwetu i przemocy”. Ksiądz Jerzy zawsze nawoływał do miłości, sprzeciwiał się aktom siły i przemocy, nigdy nie siał zamętu czy tym bardziej nienawiści. Bywało nawet, że gdy ludzie przychodzili na Msze święte za Ojczyznę, kiedy wykrzykiwali różne hasła, a niektórzy podnosili zaciśnięte pięści na znak protestu przeciwko władzy, ks. Jerzy prosił, aby przynosili krzyże, aby krzyże wznosić w górę, bo krzyż jest znakiem, który prowadzi do zwycięstwa, a nie do nienawiści czy złości. Jego ulubionym wersem biblijnym były słowa z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian: „Zło dobrem zwyciężaj”. Taką zasadę wpał swoim słuchaczom.

Po odprawieniu Mszy świętej, gdy wieczorem wracał do Warszawy, mimo próśb o pozostanie na noc w Bydgoszczy, stwierdził, że rano musi być w parafii, bo ma odprawić Mszę świętą. Około godziny 22:00, na leśnej drodze, niemymi świadkami ostatnich chwil życia ks. Jerzego, są brzozy z okolic Górska. Samochód, którym jechał wraz z kierowcą Waldemarem Chrostowskim, został zatrzymany przez milicję jakoby do kontroli dokumentów. Kierowcy polecono, aby podszedł z dokumentami do milicyjnego samochodu. Na siłę wpełchnięto go do samochodu, zakuto w kajdany, a ks. Jerzego wyciągnięto z samochodu, zbito i wrzucono do bagażnika.

Tyle wiemy na pewno. Kierowcy udało się wyskoczyć z pędzącego samochodu, był bowiem kaskaderem, komandosem, choć zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa tej szaleńczej decyzji narażającej swoje życie i zdrowie na utratę, ale chciał komuś dać znać o napadzie i porwaniu ks. Jerzego. Znamy sytuacje kiedy to „nieznani sprawcy w niewyjaśnionych okolicznościach” dokonywali morderstw i napadów na plebanie, podpaleń kościołów, ale po pewnym czasie śledztwo było umarzone ze względu na brak dowodów. Chrostowski dotarł do najbliższej plebanii, tam powiadomił księdza proboszcza, który nawiązał kontakt z Warszawą. Było już wiadomo, że ks. Jerzy został porwany przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Kiedy ludzie dowiedzieli się, że ks. Jerzy został porwany, tłumnie przychodzili do kościoła modląc się o jego ocalenie. Te modlitwy trwały dzień i noc, przez dziesięć dni. 30.10.1984 roku ogłoszono, że w wodach Wisły, na tamie we Włocławku, wyłowiono zwłoki ks. Jerzego. Były obciążone kamieniami, okrutnie zmasakrowane, co widać na zdjęciach. Stajemy nad wodą – tak, nad wodą – która symbolicznie pokazuje tamę, miejsce wrzucenia ciała ks. Jerzego. Odbija się jego cień! Dla pełniejszego obrazu tej odrażającej zbrodni, stajemy przed planszami obrazującymi to wydarzenie. Tu ubranie, w którym był wrzucony do Wisły, lina, którą był związany (!) i obciążony kamieniami. Proces oprawców odbił się szerokim echem i pokazał, że ks. Jerzy był bity, że zbrodnia była zaplanowana, w bagażniku były kamienie przygotowane do obciążenia ciała, sznur do związania. Ręce i nogi były połączone pętlą na szyi, tak że każde poruszenie się ciała powodowało jednocześnie zaciskanie się pętli i duszenie.

Końcowym fragmentem tej wystawy jest pogrzebek tego Męczennika, który odbył się 3 listopada. Pochowano go na dziedzińcu kościoła. Oglądamy fragment filmu z pogrzebem. Wydarzenie to wstrząsnęło całym światem, poruszyło serca i umysły wielu Polaków. W pogrzebie uczestniczyło około 700 tys. ludzi! Ludzie przynosili transparenty, których nie można było rozwinąć idąc przez miasto, rozwijano je na miejscu, a potem zostawiano na pamiątkę. Zostały do dziś, a teraz przy-

noszą nowe transparenty. Mordercom wydawało się, że sprawa została zakończona, że wszystko ucichnie, a władza będzie miała spokój z niepokornym (według niej) księdzem. Tymczasem stało się inaczej. Ksiądz Jerzy żyje w sercach i umysłach wielu Polaków. On nadal działa, choć już na innej płaszczyźnie, co nie znaczy, że mniej skutecznie. Terroryzm jest okrutną zbrodnią. Tu, na osobie ks. Jerzego dokonano takiego aktu, jak w Nowym Jorku, na World Center. Z tego ataku pochodzi metalowy krzyż, który przywieźli Polacy z Ameryki, a który został wykonany ze złomu z budynków w czasie terrorystycznego ataku. Jednym z ratowników był bowiem Polak, którego związek małżeński błogosławił nasz bohater, ks. Jerzy.

Pod sam koniec zwiedzania trzeba zatrzymać się przy planszach, które pokazują wiele postaci z życia publicznego i religijnego, osób, które tu przybywają czy to z oficjalną wizytą czy też prywatnie. Byli tacy przywódcy, którzy sami domagali się nawiedzin grobu ks. Jerzego, co ówczesnej władzy sprawiało niemało niemiłego kłopotu. A cóż powiedzieć o nawiedzinach grobu przez Ojca Świętego Jana Pawła II i Benedykta XVI?

Dziś bł. ks. Jerzy Popiełuszko patrzy na naszą Ojczyznę i modli się za nią, bo zapewne zadaje sobie pytanie: Moi Rodacy, co zostało ze szczytnych ideałów, co zostało z nauki św. Jana Pawła II? Nasz Błogosławiony przypomni nam:

*„Mamy wypowiadać prawdę,
gdy inni milczą.
Wyrażać miłość i szacunek,
gdy inni sieją nienawiść.
Zamilknąć, gdy inni mówią.
Modlić się, gdy inni przeklinają.
Pomóc, gdy inni nie chcą tego
czynić.
Przebaczać, gdy inni nie
potrafią”.*

Tak napisałem 9 lat temu. Dziś pewnie tam się wiele zmieniło, ale nauka Błogosławionego jest nadal aktualna. Przypominam to z okazji pobytu u nas p. Zbigniewa Branacha.

Przypomniał: ks. Andrzej Skiba

WYCIECZKA I BAL Z OKAZJI DNIA DZIECKA

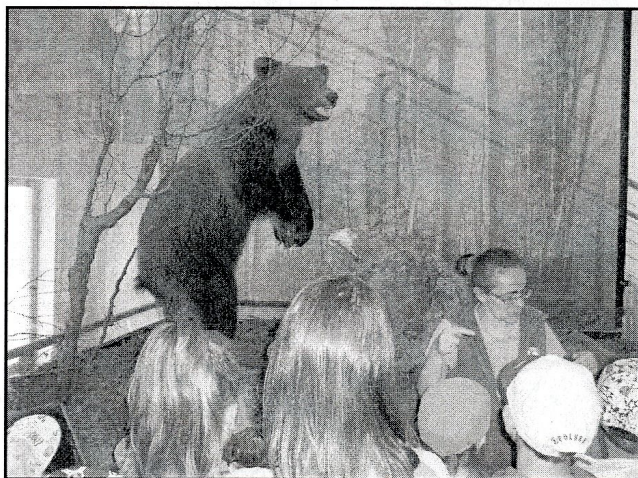
Jak co roku Stowarzyszenie Pomoc Rodzinie im. św. Zygmunta Gorazdowskiego pamiętało o przygotowaniu atrakcji z okazji Dnia Dziecka. Dla starszych dzieci zorganizowało wycieczkę w ostatnią sobotę maja, w której uczestnicy mogli zwiedzić muzeum i uczestniczyć w zajęciach poznawczych Magurskiego Parku Narodowego w Krempnej. Kolejnym punktem wycieczki było Muzeum Historyczne w Dukli. Pod fachowym okiem przewodnika dzieci zwiedziły stałą ekspozycję muzeum I i II wojny światowej w tym skansen broni ciężkiej, okolicznościową wystawę poświęconą 80 rocznicy śmierci Marszałka Józefa Piłsud-

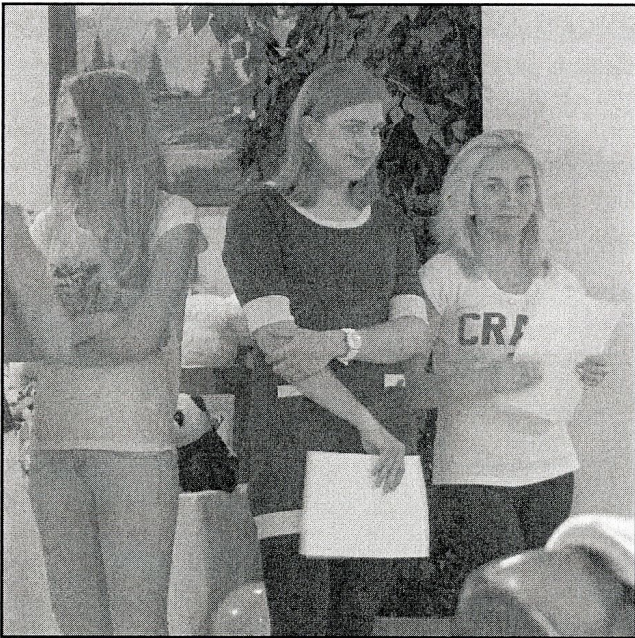
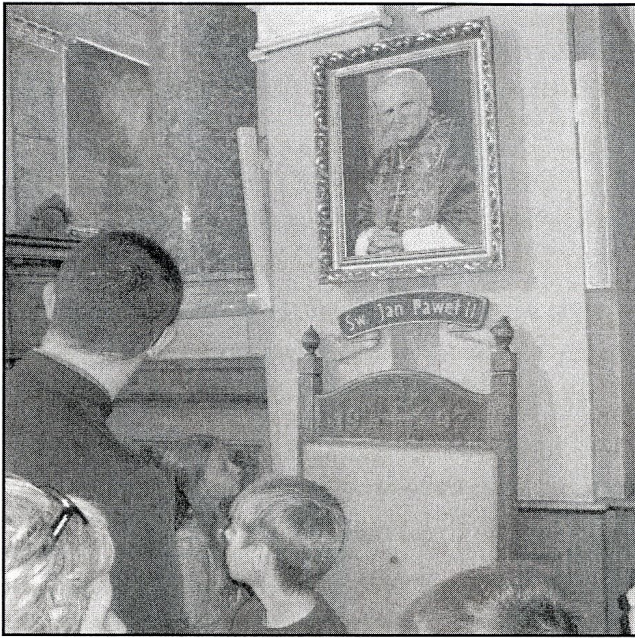
skiego oraz unikatową wystawę porcelany z całego świata pt. „Czajniki i dzbanki” Wilfrieda de Meyera. Całość zwieńczyła Msza św. w intencji dzieci, którą odprawił w Sanktuarium św. Jana z Dukli, ks. Łukasz Piróg, nasz opiekun duchowy. Dzieci dowiedziały się, że to miejsce odwiedził św. Jan Paweł II w czerwcu 1997 r. podczas pielgrzymki do Ojczyzny. To historyczne wydarzenie upamiętnia stojący tron papieski w kościele oraz pomniki obu Świętych przed sanktuarium. Organizatorzy zadbali także o posiłki, napoje i upominki dla każdego uczestnika wycieczki.

Z kolei w niedzielę w „Bartku” odbył się bal dla najmłodszych

dzieci objętych opieką przez Stowarzyszenie. Dla dzieci przygotowano poczęstunek i dobrą muzykę przy której dzieci mogły dobrze się bawić i uczestniczyć w konkursach, i zabawach z nagrodami. Na zakończenie imprezy każde dziecko otrzymało upominek z niespodzianką. Dzięki hojności i życzliwości sponsorów w atrakcjach przygotowanych z okazji Dnia Dziecka mogło wziąć udział ponad 100 dzieci, wśród których było 15 wychowanków z domu dziecka.

*Zarząd i Przyjaciele
Stowarzyszenia*





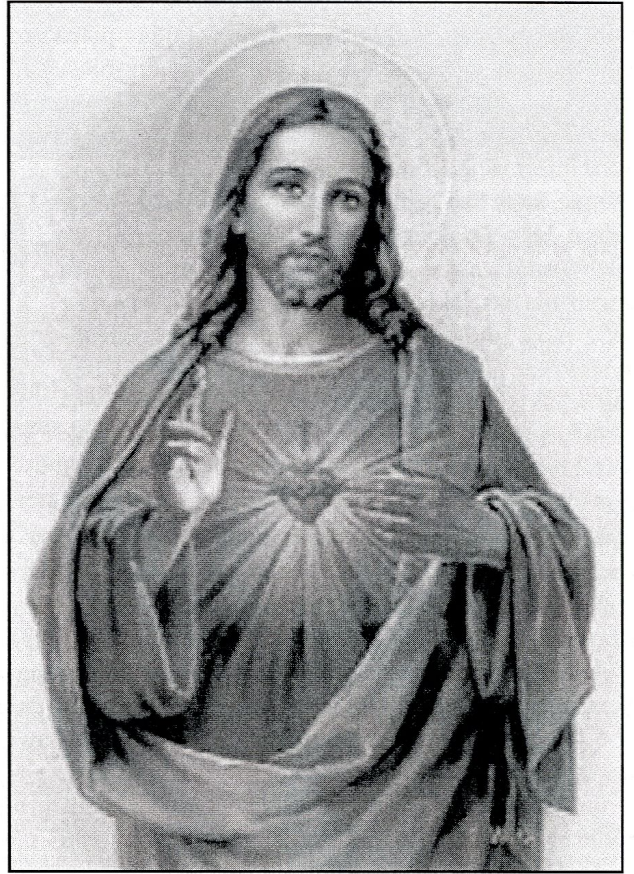
JUBILEUSZ ŚWIĘTA SERCA JEZUSOWEGO

Jubileusz 250. rocznicy ustanowienia liturgicznego święta Najświętszego Serca Pana Jezusa, który w tym roku obchodzimy to bardzo ważne wydarzenie w życiu Kościoła powszechnego, a zwłaszcza Kościoła w Polsce. Jest ono ważne z dwóch powodów. Pierwszy dotyczy przede wszystkim nas Polaków, bo jest przypomnieniem polskiego wkładu w ustanowienie tego święta. Św. Jan Paweł II uczył, że Polska jest drugą ojczyzną kultu Serca Jezusowego. Pierwszą jest Francja, bo tam miały miejsce objawienia Serca Jezusowego. Poza tym Polska jest drugą ojczyzną, bo polscy biskupi wyprosili u Stolicy Apostolskiej ustanowienie tego święta i przez to przyczynili się do rozwoju liturgicznego kultu w całym Kościele Chrystusowym. Drugi powód, to powszechne znaczenie tego nabożeństwa w Kościele i jego wpływ na życie oraz pobożność wiernych. Zatwierdzenie kultu było aktem Kościoła, czyli najwyższą formą aprobaty tej duchowości i pobożności. Ustanowienie tego święta, przyczyniło się także do ożywienia pobożności katolików. Nabożeństwo do Serca Jezusowego stało się uprzywilejowaną szkołą świętości. Dowodem na to są święci i błogosławieni ostatnich dwóch wieków, m.in. dwaj święci Papieże kanonizowani w 2014 r.: św. Jan XXIII i św. Jan Paweł II, wychowani i ukształtowani w szkole Serca Jezusowego.

Korzenie święta sięgają wydarzeń, które miały miejsce dziewięćdziesiąt lat wcześniej zanim to święto zostało ustanowione 6 lutego 1765 roku przez papieża Klemensa XIII. Wyjątkowa rola w krzewieniu kultu Serca Jezusowego przypadła postaci nie wyróżniającej się ani wykształceniem, majątkiem ani wysokimi urzędami. Była nią francuska zakonnica, wizytka z Paray-le-Monial, Małgorzata Maria Alacoque, dziś zaliczana do grona świętych. Przez św. Małgorzatę Marię Pan Jezus przypomniał ludziom ewangeliczną prawdę, że „Bóg jest Miłością” (J 4,16). To ona otrzymała misję upowszechnienia nabożeństwa do Najświętszego Serca w całym Kościele.

To właśnie jej wielokrotnie ukazywał się sam Zbawiciel, aby przekazać ludziom, jak winni oddawać cześć Jego Najświętszemu Sercu. W latach 1673-1689 Pan Jezus wprowadzał ją stopniowo w prawdę o miłości Boga do człowieka, wskazując na swoje Serce, źródło tej miłości. W jednym z tzw. „wielkich” objawień, mającym miejsce najprawdopodobniej w Oktawie Bożego Ciała, Zbawiciel zażądał od niej, by rozpoczęła starania o zatwierdzenie w Kościele liturgicznego święta ku czci Jego Najświętszego Serca.

Święta Małgorzata Maria Alacoque, przejęta zadaniem powierzonym jej przez Boskiego Mistrza, zwierzyła się co do jego treści swojemu spowiednikowi i kierownikowi duchowemu, którym był późniejszy święty Klaudiusz de la Colombiere. Od tego momentu rozpoczęto propagowanie istoty i celów nowego kultu, którego centrum jest miłość Boga do człowieka. Zabiegiem świętej towarzyszyły liczne łaski, które Jezus jej udzielał. W powtarzających się kolejnych objawieniach Chrystus odkrywał jej głębię swojej miłości, wskazywał na niewdzięczność ludzi, wypominał obojętność i oziębłość zwłaszcza tych, których szczególnie umiłował i powołał do swojej służby. Jednocześnie pozwalał jej zanurzać się w Jego bezinteresownej miłości, którą za jej pośrednictwem pragnął obdarzyć każdego człowieka. Już w pierwszym objawieniu, jakie miało miejsce dwa lata przed prośbą Jezusa o ustanowienie święta ku czci Jego Serca, Chrystus pozwolił św. Małgorzacie Marii



spoczywać na swej piersi i ukazał jej Serce, objawiając miłość, jaką pała ono do wszystkich ludzi. W jeszcze innej wizji ukazał jej swoje Serce na tronie z ognia i płomieni, z raną, otoczone ciemniową koroną, z krzyżem na szczycie. Stwierdził wówczas, że święto Jego Najświętszego Serca będzie dla świata ostatnim wysiłkiem Jego miłości i jedynym ratunkiem dla ludzi.

Wprowadzenie nowego święta ku czci Najświętszego Serca Jezusowego, które obchodzone jest w piątek po oktawie Bożego Ciała, odegrało ogromne znaczenie w życiu Ludu Bożego. Pozwoliło ono odkryć na nowo prawdę o miłości Boga objawionej w Sercu Wcielonego Syna Bożego. Jednym z najważniejszych owoców kultu Serca Bożego był znaczący rozwój pobożności eucharystycznej, w której w szczególny sposób uwiadcza się miłość Zbawiciela, poprzez praktykowanie Pierwszych Piątków Miesiąca, oraz Godzina Święta, Nabożeństwo czerwcowe, Adoracja Najświętszego Sakramentu, Litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa,

Obraz Serca Jezusowego. Powstały liczne rodziny zakonne, dzieła apostołskie i społeczne, bractwa i parafie poświęcone Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, w tym również na Posadzie.

W trakcie objawień Pan Jezus przekazał siostrze Małgorzacie Marii przyrzeczenia skierowane do czcicieli Jego Serca. Zakonnica opisała je w listach. Dopiero po jej śmierci rozproszone informacje zebrano w słynne 12 obietnic, które Pan Jezus obiecał czcicielom Jego Boskiego Serca, także i nam współcześnie żyjącym. Jest to prezent dla nas, jaki chce nam Pan Jezus z racji Jubileuszu przypomnieć i podarować na nowo. Chciejmy tylko z tej wielkiej łaski i źródła błogosławieństwa skorzystać:

1. Dam im wszystkie łaski potrzebne w ich stanie.
2. Zgoda i pokój będą panowały w ich rodzinach.
3. Będę ich pocieszał w wszystkich ich strapieniach.
4. Będę ich bezpieczną ucieczką za życia, a szczególnie przy śmierci.
5. Wyleję obfite błogosławieństwo na wszystkie ich przedsięwzięcia.
6. Grzesznicy znajdą w mym Sercu źródło nieskończonego miłosierdzia.
7. Dusze oziębłe staną się gorliwymi.
8. Dusze gorliwe dojdą szybko do wysokiej doskonałości.
9. Błogosławić będę domy, w których obraz mego Serca będzie umieszczony i czczony.
10. Kapłanom dam moc kruszenia serc najzatwardziały.
11. Imiona tych, co rozszerzać będą nabożeństwo, będą zapisane w mym Sercu i na zawsze w Nim pozostaną.

12. Przyrzekam w nadmiarze miłosierdzia Serca mego, że wszechmocna miłość moja udzieli tym wszystkim, którzy praktykować będą pierwsze piątki miesiąca przez dziewięć miesięcy z rzędu, łaskę pokuty ostatecznej, że nie umrą w stanie niełaski mojej ani bez sakramentów i że Serce moje stanie się dla nich bezpieczną ucieczką w godzinie śmierci. Dziś każdy z nas zna sentencję: „Kto dziewięć piątków odprawi jak trzeba, nie umrze w grzechach, lecz pójdzie do nieba”.

W 1863 r. w klasztorze Sióstr Wizek we Francji powstała wspólnota, Arcybractwo Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa, zobowiązująca się do szczególnej czci, miłości i wynagradzania Sercu Jezusa za grzechy ludzi. Założycielka Straży, siostra Maria od Najświętszego Serca (kandydatka na ołtarze), zobaczyła w niezwyklej wizji tarczę zegara. Narysowała więc obraz, umieszczając w jego środku Serce Jezusa. Wokół

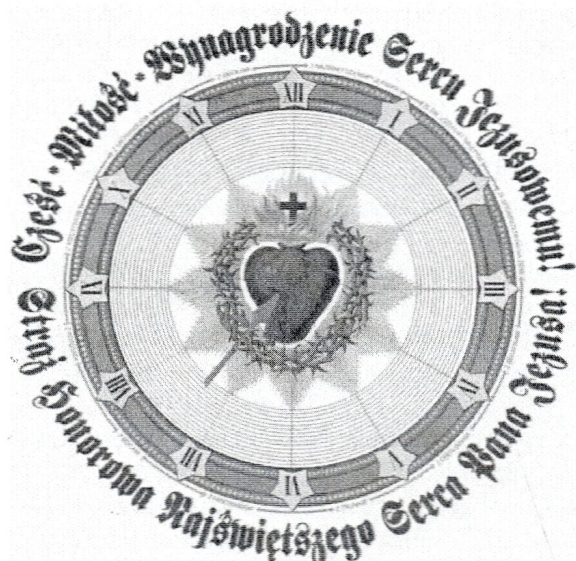


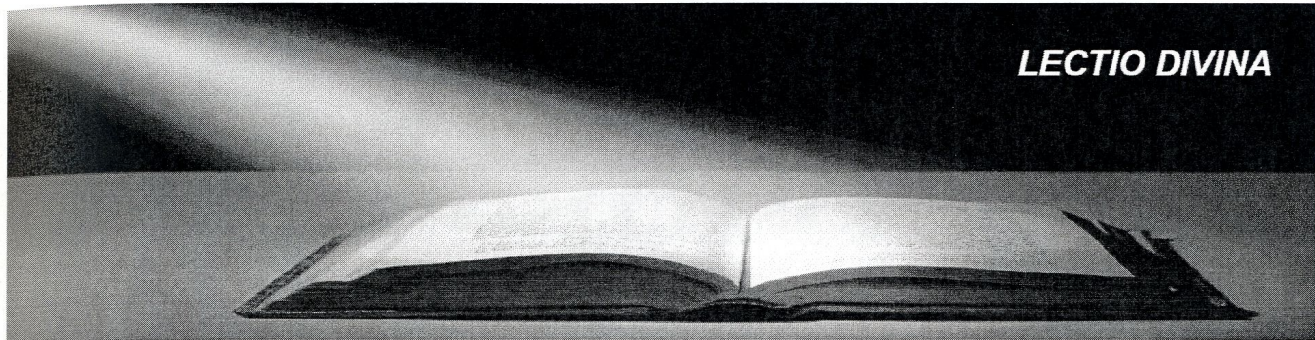
tarczy przy wybranych godzinach wpisano imiona sióstr, które rozpoczęły nieustanną adorację Serca Bożego. Również dzisiaj członkowie Arcybractwa, które istnieje także w naszej Ojczyźnie, dzielą między siebie godziny dnia, w czasie których „pełnią straż” przy Chrystusie.

Święty Proboszcz z Ars zwykł mawiać: „Kapłaństwo to miłość Serca Jezusowego”. Papież Benedykt XVI na rozpoczęcie Roku Ka-

plańskiego z okazji 150. rocznicy śmierci św. Jana Marii Vianneya powiedział „To wzruszające wyrażenie pozwala nam przede wszystkim przypomnieć w sposób serdeczny i z wdzięcznością ogromny dar, jakim są kapłani nie tylko dla Kościoła, lecz także dla ludzkości. Mam na myśli tych wszystkich księży, którzy chrześcijanom i całemu światu przedstawiają z pokorą każdego dnia słowa i gesty Chrystusa, starając się przyłgnąć do Niego swymi myślami, wolą, uczuciami i stylem całego swego życia. Jakże nie podkreślić ich trudu apostołskiego, niestrudzonej i ukrytej służby, ich miłości, która pragnie ogarnąć wszystkich! Cóż powiedzieć o odważnej wierności tak wielu kapłanów, którzy także pośród trudności i niezrozumienia pozostają wierni swemu powołaniu, by być „Przyjaciółmi Chrystusa”, przez Niego w sposób szczególnie powołanymi, wybranymi i posłanymi”.

Halina Martowicz





Kuszenie Jezusa (Łk 4, 1-13)

Jezus, pełen Ducha Świętego, powrócił znad Jordanu i Duch prowadził Go po pustyni przez czterdzieści dni. Był tam kuszony przez diabła. W tych dniach nic nie jadł i po ich upływie był głodny. Wtedy powiedział do Niego diabeł: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rozkaż temu kamieniowi, aby stał się chlebem”. Jezus mu odpowiedział: „Napisano: Nie samym chlebem żyje człowiek”. Następnie wyprowadził Go wysoko i w jednej chwili pokazał Mu wszystkie królestwa świata. Powiedział do Niego diabeł: „Dam Ci tę całą władzę i jej przepych, ponieważ mnie ona została powierzona i mogę ją dać komu chcę. Jeśli więc oddasz mi hołd, wszystko będzie Twoje”. Na Jezus mu odpowiedział: „Napisano: Panu Bogu twemu będziesz oddawał hołd i tylko Jego będziesz czcił”. Wtedy zaprowadził Go do Jeruzalem i postawił na szczycie świątyni. Powiedział do Niego: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół. Przecież napisano: Swoim aniołom wyda polecenie o Tobie żeby Cię strzegli, oraz: na rękach będą Cię nosić, abyś nie uraził o kamień swojej nogi”. Jezus mu odparł: Powiedziano „Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, twego Boga”. Gdy diabeł skończył Go kusić, odstąpił od Niego aż do czasu.

Lectio (czytanie i zrozumienie Pisma)

Po chrzcie w Jordanie, Pan Jezus, pełen Ducha Św., udaje się na pustynię aby przygotować się do publicznej działalności. Podobnie, 6 miesięcy wcześniej, Jan Chrzciciel też rozpoczął swoją misję po wcześniejszym pobycie na pustyni. Obydwaj osiągnęli niezbędny wiek 33 lat konieczny, według żydowskiego prawa, do publicz-

nej działalności. Nie wiemy czy tym miejscem pustynnym jest Pustynia Judzka czy jaskinia na Górze Kuszenia. Pustynia to miejsce skąd bierze początek zbawcze działanie Boga-Izraelici byli doskonaleni przez pobyt na pustyni. Pustynia to też miejsce próby w konfrontacji z zamieszkałymi tam złymi duchami. Czterdziestodniowy pobyt Jezusa na pustkowiu to odniesienie do czterdziestoletniej wędrówki narodu wybranego z Egiptu do Ziemi Obiecanej oraz próby Mojżesza (Wj 34,28) i Eliasza (Krl 19,8). Jezus przez czterdzieści dni nic nie jadł. Ten moment osłabienia fizycznego wykorzystuje diabeł. Proponuje, aby nasycił się, zamieniając kamienie w chleb. Jezus może to uczynić, ale wie, że z diabłem nie można wchodzić w żaden kompromis. Zdecydowanie odmawia słowami z Księgi Powtórzonego Prawa (Pwt 8.3). Po pierwszej nieudanej próbie szatan wyprowadza Jezusa na górę proponując Mu łatwe i bogate życie w zamian za oddany mu pokłon. Jezus, w mocy Ducha Św., jest świadomy czekającej Go drogi i męki na krzyżu. Pomimo tego stanowczo odmawia słowami Pisma (Pwt 6,13). Szatan nie zraża się i podejmuje kolejną próbę stawiając Go na narożniku świątyni w Jeruzolimie. Prowokuje Jezusa słowami psalmu (Ps 91,11-12) aby ten udowodnił swą boską naturę rzucając się w przepaść i będąc ocalony przez aniołów. Podobnie jak poprzednio Jezus nie wchodzi w żaden kompromis z diabłem dając mu zdecydowaną odprawę. Diabeł odchodzi, ale jak mówi Św. Łukasz, nie rezygnuje - odstępuje do czasu.

Meditacio (spojrzenie i przemyślenie siebie w świetle Słowa Bożego)

Kuszenie Jezusa pokazuje mi w jaki sposób działa szatan. Pokusy dobiera do możliwości osoby kuszonej. W przypadku Jezusa kusi Go prowokując udowodnianie boskości - zamiana kamieni w chleb, uzyskanie nieograniczonej władzy i bogactwa czy uzyskanie anielskiej ochrony. Dzisiejszy świat, przedstawiany w mediach, promujący kult rzeczy, pięknego ciała, władzy pieniądza to idealny świat szatana. Wykorzystując słabość natury człowieka stawia go w roli Boga. Manipulacja genami, zbijanie ludzi tych nienarodzonych jak i tych starych i chorych, przyjmowanie dewiacji za normę to tylko niektóre tego przykłady. Odsuwając Krzyż, Boga, wyśmiewając ludzi, którzy mu służą, reklamując jako niezbędne dla mnie kolejne niepotrzebne rzeczy, szatan stwarza wygodną iluzję, która jednak pryska w konfrontacji z cierpieniem czy nieuchronną przecież śmiercią. Ile razy dałem się skusić Panie to tylko Ty wiesz.

Actio/Oratio (Zwrócenie się do Boga)

Panie, Ty wiesz jak bardzo jestem podatny na pokusy szatana. Proszę, daj mi siłę, wylej na mnie Twojego ducha abym w chwili kuszenia mógł powiedzieć idź precz szatanie. Naucz mnie rozróżniać rzeczy dobre od złych, prawdę od fałszu. Jałowość dzisiejszego świata, mojego życia, niech będzie dla mnie pustynią potrzebną do odnowy mojego życia. Dziś mogę tylko powiedzieć - **moja wina, moja bardzo wielka wina i Panie przebacz.**

Contemplatio (czas bycia sam na sam z Bogiem)

Jan Depczyński

12 Niedziela zwykła – 21.06.2015.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś trzecia niedziela miesiąca. W naszej parafii tradycyjnie już nabożeństwo do św. Rity. Msza święta o godzinie 12.30, a po niej nabożeństwo.
2. Nabożeństwo do NSPJ rozpoczniemy o godzinie 17.00.
3. W poniedziałek, na godzinę 18.00 zapraszamy wszystkich rodziców, których synowie czy córki są alumunami seminariów, kapłanami czy siostrami zakonnymi. Po Mszy świętej spotkanie na plebanii, w salce katechetycznej.
4. We środę Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela. Jego opiece

polecamy wszystkich solenizantów czy solenizantki.

5. W piątek wspomnienie św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego, naszego wielkiego rodaka. Jego wstawiennictwu polecamy nasze miasto, jego mieszkańców, a szczególnie Stowarzyszenie Pomoc Rodzinie, któremu on patronuje.
6. W sobotę wspomnienie dowolne NMP Nieustającej Pomocy.
7. Ten tydzień, to czas zakończenia roku szkolnego. I tak: we czwartek, o godzinie 9.00, Msza święta dla mło-

- dzieży gimnazjalnej nr 2; w piątek o godzinie 8.00 dla młodzieży z II LO i ZS 5; o godzinie 9.30 dla dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 2. We czwartek w godzinach od 17.00 do 18.00 spowiedź święta dla dzieci i młodzieży na zakończenie roku szkolnego.
8. W sobotę, o godzinie 9.30 Msza święta dla maturzystów z rocznika 1956 oraz 1965.
 9. Z Bożym błogosławieństwem rozpoczniemy nowy tydzień pracy czy wypoczynku.

Intencje w tygodniu Od 22 do 28.06.2015 r.

Poniedziałek – 22.06

- 6.30 o zdrowie i bł. Boże dla Alicji
7.00 + Zofia (greg.)
7.30 + Michał (greg.)
18.00 I. o bł. Boże, dary Ducha św., opiekę Matki Bożej dla członków grupy św. O. Pio, ich rodzin, kapłanów, sanoczan i za Ojczyznę
2. + Stanisław i ++ z rodziny
3. + Janina, Józefa (f), Franciszek Baranowski
4. + Irena i Jan Fomał; + Helena i Edward Początko oraz ++ z ich rodzin
5. w intencji kapłanów, misjonarzy, sióstr zakonnych i kleryków pracujących w naszym mieście i poza granicami kraju z prośbą o bł. Boże oraz łaski Ducha Świętego i opiekę Matki Bożej

Wtorek – 23.06

- 6.30 I. + Wanda
2. + Rodzice: Jan, Antonina, Jadwiga
7.00 + Zofia (greg.)
7.30 + Michał (greg.)
18.00 I. Jan Kiełbasa
2. + Jan Hydzik int. od Felicji i Stanisława Galantów
3. + Emilia Indyk int. od Janusza i Moniki
4. + Janusz Grzeszczak 15 r. śm.

Środa – 24.06

- 6.30 + Janina i Jan Indyk

- 7.00 + Zofia Borczyk (greg.)
7.30 + Michał (greg.)
18.00 I. + Jan i Jan
2. + Janina i Raczkowska
3. + Jan, Florentyna Czerwiński; + Helena, Józef, Jan, Michał Jasiński
4. + Jan i Agnieszka Łakus i ++ z rodziny

Czwartek – 25.06.

- 6.30 + Antoni Hnat
7.00 + Zofia (greg.)
7.30 + Michał (greg.)
9.00 Msza św. na zakończenie nauki w Gimnazjum nr 2
16.00 Msza św. dla ochronki
18.00 I. + Waleria i Kazimierz
2. + Stanisława (f), Jan, Kazimiera (f) int. od Janiny Hydzik
3. + Józef i Zofia Podlasek i wnuk Marek Żytka

Piątek – 26.06

- 6.30 dziękczynna za życie ks. Stanisława Guzika z prośbą o potrzebne łaski
7.00 + Stanisław i Emilia
7.30 + Michał (greg.)
8.00 Msza św. na zakończenie roku szkolnego dla LO II i ZS 5
9.30 Msza św. na zakończenie roku szkolnego dla SP 2

- 18.00 I. + Zofia Borczyk (greg.)
2. w intencji Józefy i Jerzego z okazji 33 rocznicy ślubu oraz w intencji dzieci i wnuków
3. + Adam Adamski 21 r. śm.

Sobota – 27.06

- 6.30 + Stanisław Rocha int. od członków Akcji Katolickiej
7.00 + Władysław, Romana (f), Aniela
7.30 + Michał (greg.)
9.30 Msza św. dla maturzystów rocznik 1956 i 1965
18.00 I. + Władysław i Stefania
2. + Zofia (greg.)
3. + Stanisław Polański 7 r. śm.

Niedziela – 28.06

- 6.30 za parafian
8.00 + Michał (greg.)
9.30 + Zofia Bieńko 1 r. śm.
11.00 rez.
12.30 + Władysław i ++ z rodziny Pelc
16.00 I. + Zofia Borczyk (greg.)
2. o zdrowie i bł. Boże dla Janiny i jej rodziny
18.00 o dary Ducha Świętego dla kapłanów pracujących w naszej parafii oraz kleryków przygotowujących się do kapłaństwa – ofiara od Róży św. Jana Pawła II
Stróże: + Elżbieta
Płowce: + Mieczysław

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery_sanok

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com